

Z wizytą w Mikulińcach

JERZY PIOTR KRAKOWSKI (O/Mielec)



Fot. Krzysztof Strzelecki (PTT Mielec)

Autor przy grobie Mieczysława hr. Reya



Fot. Jerzy P. Krakowski (PTT Mielec)

Kościół pw. Trójcy Przenajświętszej

kwencje tego są obecnie widoczne. O kościele, parafii, parafianach i wielu innych sprawach związanych z Mikulińcem, i regionem długo rozmawialiśmy z miejscowym księdzem, polakiem rodem ze Lwowa. Spotkał się go przy cementarnym murze, gdy wracał z zakupami do swego mieszkania na tyłach kościoła. Za murem kościelnym rozciąga się teren na którym ulokowano katolicki, polski cmentarz. Bez trudu spostrzegamy znany nam z fotografii grób w którym spoczywa hr. Rey z małżonką i córką Marią. On także z pewnej odległości wyglądał niezłe ale nie-

W dniach 20–21 kwietnia 2013 roku dwuosobowa reprezentacja MKG „Carpatia” Oddział PTT w Mielcu w składzie Jurek Krakowski i Krzysiek Strzelecki wybrała się na Ukrainę, a głównym celem wyjazdu była związana z osobą Mieczysława hrabiego Reya miejscowość Mikulińce koło Tarnopola. Mieczysław Rey był pierwszym Prezesem Towarzystwa Tatrzańskiego i właścicielem zamku w Przecławiu koło Mielca. Te dwa fakty, a także przypadająca w bieżącym roku 140 rocznica powstania Towarzystwa Tatrzańskiego były powodami, które zmotywowały nas by wybrać się na Ukrainę śladami naszego Prezesa.

Po kilku godzinach jazdy (odprawa na przejściu granicznym poszła niespodziewanie sprawnie i szybko) docieramy do Mikulińca. Liczące około 4 tysiące mieszkańców miasteczko sprawia nienajlepsze wrażenie. Szaro, brudno i nijako. Tak niestety jest w większości ukraińskich miast i wiosek. Zwiedzanie zaczynamy od budynku, w którym znajduje się biuro „zielonej turystyki”. Biuro jest otwarte, ale wewnątrz nie ma żywego ducha. Wykonujemy fotkę wiszącego na ścianie biura planu miasteczka i wychodzimy. Następnie zaliczamy rynek ze stojącymi na nim trzema pomnikami i okoliczne uliczki, gdzie staramy się odnaleźć ślady z lepszych czasów, gdy Mikulińce były miejscowością letniskową. Ślady lepszych czasów były

niestety mało czytelne, wręcz niezauważalne, zatarte przez powojenne lata.

Przychodzi wreszcie czas, by udać się w kierunku widocznego w oddali na wzgórzu parku otaczającego pałac. Przez dolną bramkę wchodzimy do parku i zrujnowanymi, kamiennymi schodami pniemy się w górę. Po chwili ukazuje się pałac.

Zbudowany został on w XVIII w. przez Potockich, a następnie przebudowany w pierwszej połowie XIX w. przez Konopków. Po ślubie Józefy Konopkówny z Mieczysławem Reymem pałac ten wraz z całym majątkiem jako wiano stał się własnością młodej pary. Właśnie w nim postanawia spędzić swe ostatnie lata hrabia Rey. Pałac ocalał. Miał sporo szczęścia, bo po wojnie była w nim szkoła, a obecnie znajduje się tam szpital sanatoryjny, w którym leczone są choroby narządów ruchu. Obiekt jest w nienajlepszym stanie, ale widać już, że wkrótce potrzebny mu będzie remont. Udać nam się nawet wejść do wnętrza, które niestety zostało znacznie przebudowane. Na osi pałacu w odległości kilkuset metrów zbudowany został w XVIII wieku kościół pw. Trójcy Przenajświętszej.

Z pewnej odległości wygląda bardzo dobrze, gdyż po 1999 roku został oddany katolikom i odremontowany. Niestety z bliska widać, że remont nie został przeprowadzony gruntownie. Po wojnie znajdował się w kościele magazyn soli, która przenikła w mury i conse-

stety gdy podeszliśmy to okazało się, że jego stan jest zły. Zwłaszcza betonowa dolna część grobowca jest pełna pęknięć i w wielu miejscach wykruszona. W nie najlepszym stanie jest także duża figura przedstawiająca zasmuconą kobietę, którą ktoś pomalował białą farbą. Wykonujemy dokładną dokumentację fotograficzną grobu hrabiego a także sporo fotografii innych mogił znajdujących się na cmentarzu. Większość pomników jest uszkodzona lub wywrócona. Tylko część zniszczyła warunki atmosferyczne, większość przez działalność ludzi. Niestety z każdym rokiem cmentarz będzie niszczał jeszcze bardziej, gdyż nikt z miejscowych się nim nie interesuje, a mała parafia nie posiada środków na jego konserwację. Nasunęła się myśl i pytanie. W 2018 roku upłynie 100 lat od śmierci naszego pierwszego Prezesa. Czy mogiła Reyów będzie wówczas jeszcze tam stała?

Uradowani, że mogliśmy tu dotrzeć ale zmartwieni tym co zobaczyliśmy opuściliśmy cmentarz. Swe kroki skierowaliśmy jeszcze do leżących nieopodal ruin starego zamku, a następnie w okolice „piwnego zawodu”. Właścicielem tego browaru byli Reyowie. Obecnie jest to najlepiej utrzymany obiekt w miasteczku. Piwo górą...

W ramach wyjazdu zwiedziliśmy jeszcze miejscowości Trembowla, Strusów, Tarnopol, Złoczew, Podhorce i Olesko. ■

Z życia ZG PTT

SZYMON BARON (O/Bielsko-Biała)

Posiedzenie Prezydium ZG PTT w Krakowie

W dniu 14 kwietnia 2013 roku w gościnnym mieszkaniu Basi Morawskiej-Nowak w Krakowie odbyło się IX posiedzenie Prezydium ZG PTT. Wśród poruszanych spraw były sprawy prawne, wydawnicze, a przede wszystkim sprawy organizacyjne związane z obchodami 140-lecia TT-PTT. Wśród istotnych spraw na wniosek kolegów z Oddziału PTT w Nowym Sączu przesunięto Ogólnopolskie Spotkanie Oddziałów PTT na termin 20–22 września 2013 roku. Wydarzenie to odbędzie się Żegiestowie. Więcej informacji prześlemy wkrótce do wszystkich oddziałów. ■



W trakcie posiedzenia

Fot. Nina Mikołajczyk (PTT Łódź)

JAN NOGAŚ (O/Bielsko-Biała)

Letni kurs turystyki wysokogórskiej z SVTS

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zaprasza na letni kurs turystyki wysokogórskiej organizowany na Słowacji przez współpracujący z nami Slovensky Vysokohorsky Turistický Spolok – Prešovský vysokohorský klub. Mogą wziąć w nim udział wszyscy zainteresowani taką górską działalnością.

TERMIN: 25–26 maja 2013 r.

MIEJSCE: skały obok dawnego zamku Bodoń koło Preszowa (wschodnia Słowacja).

PROGRAM:

- praca z liną, węzły na linie,
- zakładanie stanowiska asekuracyjnego na skale, zjazd na linie,



- asekuracja, prusikowanie, działania ratunkowe w górach i z lodowej szczeliny,
- feraty,
- teoria działania w górach wysokich, morfologia terenu, niebezpieczeństwa, biwaki,
- wspinaaczka na drogach do IV UIAA.

W kursie mogą wziąć udział zarówno początkujący, dla nauki, jak i doświadczeni, dla poszerzenia i utrwalenia umiejętności i wiedzy.

ZAJĘCIA: 25.05 (sobota) od godziny 8.45 do niedzieli 26.05 do godz. ok. 12.00.

POBYT: własny namiot lub biwak w lesie, żywywieńce z własnych środków; źródło z wodą ok. 10 min od biwaku.

WYMAGANE WYPOSAŻENIE WŁASNE:

- kompletna uprząż (góra i dół),
- kask wspinaczkowy,

- 2 repsznury na prusiki (dł. 1–2 m, fi 4–6 mm)
 - 2 taśmy alpinistyczne zszyte lub związane dł. 80–120 cm,
 - 1 taśma dł. ok. 2 m do łączenia uprząży,
 - ósemka zjazdowa,
 - 3 karabinki z zabezpieczeniem (w tym min. 1 HMS),
 - na zespół lina wspinaczkowa,
 - apteczka pierwszej pomocy, gwizdek.
- Nieobowiązuje, ale przydatne:** komplet na feraty, niezszyta taśma dł. 4 m, expresy.

Sugerujemy wykupienie zwykłego ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków.

OPŁATA: członkowie SVTS – 5 EUR, pozostali – 7 EUR. Płatność na miejscu.

ZGŁOSZENIA I DODATKOWE INFORMACJE (oprócz zgłoszeń bezpośrednich do SVTS): Oddział PTT w Bielsku-Białej, kol. Jan Nogaś, tel. 502-346-442. ■

Z życia Oddziałów

KRZYSZTOF KARBOWSKI (O/Dęblin)

IV Dębliński Dzień Wróbla

Powitanie wiosny w 2013 r. – bardzo kapryśnej, w Dęblinie odbyło się przy udziale Oddziału Dęblińskiego PTT im. Augusta Sochackiego i Miejskiego Dom Kultury, którzy 21 marca zorganizowali IV Dębliński

ski Dzień Wróbla, w tym Złaz „Topienie Marzanny”. Inspiracją do organizowania od czterech lat tej imprezy jest międzynarodowy dzień tego ginącego ptaka oraz Światowy Dzień Ziemi, przypadające w wigilię kalendarzowego dnia wiosny, a od dwóch lat Światowy Dzień Poezji, obchodzony w pierwszym dniu wiosny.

W tegorocznym programie imprezy oprócz złazu i rozstrzygnięcia II Konkursu Poetyckiego na wiersz o wróblu i o tematyce sozologicznej – ochrony przyrody, znalazły się akcenty wielkanocne. Były nimi rozstrzygnięcie konkursu plastycznego „Pocztówka Wiel-

kanocna” oraz pokaz wykonywania pisanek techniką zacerpniętą z haftu richelieu. Te dwa lokalne konkursy na szczeblu szkół podstawowych, cieszące się z roku na rok coraz większym zainteresowaniem, zakończyły się podczas tej imprezy ogłoszeniem wyników i wręczeniem nagród i wyróżnień. W konkursie plastycznym spośród 175 prac wykonanych różnymi technikami nagrodzono 56, w grupach wiekowych klas 0-I i II-III. Natomiast w konkursie poetyckim z 60 wierszy jury nagrodziło w grupie wiekowej klas I-III w kategorii na wiersz o wróblu: Wiktorię Pilch, Pawła Szczepa-

niaka, Anitę Skarulis, Monikę Kulik, Wiktorię Karolak, Kingę Nowakowską, a na wiersz sozologiczny: Natalię Radomską, Emilię Wiaderny, Aleksandrę Łuczyńską; oraz wyróżniło Weronikę Wojda, Justynę Miciul, Natalię Krzywiec. Ponadto w grupie wiekowej klas IV-VI w kategorii na wiersz sozologiczny jury nagrodziło: Aleksandrę Jędrys, Aleksandrę Wojtyś, Elżbę Gawryjołek, Aleksandrę Ziembę, Kingę Lubkiewicz oraz wyróżniło: Kingę Tomaszek, Oliwię Łubkowską, Natalię Baranowską, Pawła Kusia i Aleksandrę Kunę. Około 100 młodych sozologów, w tym laureaci konkursów – po odebraniu nagród ufundowanych przez Miejski Dom Kultury i Oddział Dębliński PTT, wzięło udział w pokazie nowatorskiego zdobienia jaj wielkanocnych, a następnie w symbolicznym pożegnaniu zimy i powitaniu wiosny marzanną utopioną w Wiśle. Uczestnikami imprezy byli uczniowie z dęblińskich szkół podstawowych nr 2, 4, 5, 6 i nr 1, ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, przybyli z opiekunami, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Dęblinie Sławomir Ojrzyński, pracownicy MDK z jej dyrektorem Agatą Osiką-Kucharską oraz członkowie Oddziału Dęblińskiego PTT. Jury poszczególnych konkursów pracowały w składzie – poetyckiego: Jolanta Karaś – nauczycielka biologii, poetka; Michał Pastuszak – instruktor teatralny MDK i Stanisław Sadowski – nauczyciel języka polskiego, poeta, sekretarz dęblińskiego PTT;

LESZEK LESICZKA (O/POZNAŃ)

Rajd-pielgrzymka na Dziewiczą Górę

Po raz drugi w tym roku, 2 kwietnia 2013 r. o godz. 20.00 z górki Kicińskiej, na której znajduje się kościół pw. św. Józefa, wyruszył rajd – pielgrzymka na jedną z najwyższych moren w pobliżu Dziewiczej Góry. Na wzniesieniu tym, w pięknym liściastym lesie Oddział Poznański PTT zainstalował krzyż z tablicą upamiętniającą naszego największego rodaka, członka honorowego PTT Jana Pawła II. Z tego miejsca zaczyna się szlak turystyczny im. Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W czasie wędrowki śpiewano pieśni religijno-turystyczne i patriotyczne. Przy krzyżu odmówiono dziesiątkę różańca św., prezes oddziału PTT Leszek Lesiczka i historyk z UAM-u Witold Tyborowski wygłosili przemówienia. O godz. 21.37 zaśpiewano *Barke*, trzymając się za ręce. Były to wspaniałe przeżycia. Czuliśmy przez cały czas obecność naszego wielkiego papieża. ■

plastycznego: Anna Krawczak – instruktor plastyki MDK i dyrektor MDK. Pokaz zdobienia jaj przeprowadziła Dorota Opolska-Maksym, a powitanie wiosny Grzegorz Gordat – instruktor kulturalno-oświatowy MDK, oraz radny Krzysz-

tof Karbowski, a zarazem prezes Oddziału Dęblińskiego PTT – pomysłodawca obchodów Dęblińskiego Dnia Wróbla. Imprezę dokumentował fotograficznie Tadeusz Jerzy Kucharski – instruktor fotografii MDK. ■



Obchody IV Dnia Wróbla

Fot. Tadeusz Jerzy Kucharski



Pamiątkowe zdjęcie przy krzyżu

Fot. Hieronim Kaczmarek (PTT Poznań)

GRAŻYNA JEDLIKOWSKA (O/Ostrowiec Świętokrzyski)

W „świętokrzyskich Pieninach”

Dnia 21 kwietnia członkowie i sympatycy naszego Oddziału PTT wybrali się na wycieczkę na trasie: Wierna Rzeka-Chęciny. Wynajętym busem

cała grupa dotarła do miejscowości o nazwie Wierna Rzeka. Oczywiście należy skojarzyć tę nazwę z twórczością Stefana Żeromskiego, który niedaleko stąd, w Rudzie Zajęczkowskiej, wielokrotnie przebywał na wakacjach u swoich kuzynów – Jana i Józefaty Saskich.

Żółty szlak poprowadził nas najpierw na Górę Miedziankę. Nazwa wzniesienia oczywiście wiąże się z wydobywaną tu kiedyś rudą miedzi. Niestety, nie

Co słyhać? 4 (268) 2013

ma już po niej śladu, co „zawdzięczamy” do całkowitego wyczerpania złoża. Od Austriakom, którzy po I rozbiorze intensywnej eksploatacją przyczynili się rezerwatową. Góra Miedzianka urze-

ła i oczarowała wszystkich. Ze szczytu rozciągała się panorama we wszystkich kierunkach! Słoneczna pogoda dodawała uroku oglądanym krajobrazom. Cieszyliśmy oczy otaczającym nas pięknem. Krajobraz, jak w Pieninach: wokół wapienne skałki o różnych kształtach, a w nich jaskinie, choć niewielkie, ale w dość dużej ilości jak na tak niewielkie wzniesienie. Z żalem więc opuszczaliśmy Miedziankę, obiecując sobie, że trzeba tam będzie powrócić za jakiś czas. Dalej szlak prowadził przez Grząby Bolmińskie – pasmo Gór Świętokrzyskich zbudowane ze skał kredowych i jurajskich, które ciągnie się na długości ok. 5 km. Tutaj również krajobrazy podobne do pienińskich. Cieszyliśmy oczy pięknymi widokami i otaczającą nas przyrodą. Następnie przez Grzywy Korzeczkowskie, pasmo porośnięte pięknym lasem, w którym już wyraźnie widzieliśmy oznaki wiosny, dotarliśmy do Chęcín. Tutaj nasza wędrówka dobiegła końca. Pozostało tylko dotrzeć na parking do czekającego na nas busa. Wróciliśmy do Ostrowca śpiewająco – a to wszystko dzięki naszemu kole-dze Wenkowi, który w powrotnej drodze pięknie śpiewał i grał na gitarze, a my wszyscy mu wtórowaliśmy. To naprawdę była piękna, choć dość wymagająca kondycyjnie wycieczka. ■

Fot. archiwum Oddziału



Na szlaku

Fot. archiwum Oddziału



Na Diablaku

SYLWESTER DĄBROWSKI

(O/Sosnowiec)

XXVIII zimowe wejście na Babią Górę

Oddział PTT w Sosnowcu już po raz 28 był organizatorem zimowego wejścia na Babią Górę. W dniach 8–10 marca 2013 r. już po raz trzeci, spotkaliśmy się z tej okazji w schronisku PTTK na Markowych Szczawinach. W wydarzeniu uczestniczyło 80 osób, w tym m.in. dwie dziewczyny z Gruzji i jeden Albańczyk, a jedną z atrakcji był sobotni koncert zespołu „The Chilloud”. Wszyscy bawili się znakomicie, a uczestnicy otrzymali pamiątkowe chusty. ■

ANTONI WALUŚ (O/Jaworzno)

W Beskidzie Wyspowym

Sezon turystyczny wiosenny otwieramy wyjściem w góry Beskidu Wyspowego.

Miało być przedwiośnie, jest zimowo i śnieżnie, od -10°C rano do -3°C w południe, jednak przez większość czasu naszego chadzania po górach świeciło słońce.

W mikrobusie spotykamy się jak zawsze z bardzo miłą, sympatyczną grupą

koleżanek i kolegów, i jak powiedział 133 lata temu Walery Elias, są to zwabieni cudowną przyrodą gór, ludzie najrozmaitszego zawodu, zatrudnienia, usposobienia, płci i wieku. Są wśród nas lekarze medycyny, magistrowie, inżynierowie różnych specjalności technicznych, nauczyciele, młodzież, jednym słowem – miłośnicy pięknej natury.

Wyjeżdżamy około godz. 6.30 z Jaworzna, a do miejscowości Węglówka dojeżdżamy około godz. 8.30. Ruszamy

z Przełęczy Jaworzycy, przed wyjściem w góry, pod baczny okiem nowego/starego Prezesa Jurka Cieślawskiego, a Wojciech Kral (pełen energii i pomysłów), znakomity nasz Przewodnik, zarządza krótką odprawę, podając podstawowe informacje o dzisiejszych planach, a ponieważ odprawy muszą być krótkie, działalność miejscowej ludności ograniczył do czasów historii najnowszej, wg obowiązującej doktryny, o działaniach AK.

Ja spostrzegalem ten region geograficzny jako umowny najwiecej wysunięty na północ obszar nasunięcia karpackiego. Dalej na północ to przedgórze Wielickie i Wiśnieckie, z malejącą amplitudą wzniesień. To tutaj nasi Prasłowianie, Wiślanie w VIII-IX wiekach oparli swoje południowe terytorium prapaństwa Wiślan. O tym państwie wiemy bardzo niewiele, nie zachowały się w pamięci późniejszego Państwa Polan imiona władców. Byli to poganie a o ich istnieniu świadczą jedynie wykopaliska archeologiczne zabudowań i pochówków. Polecam pracę Lecha A. Tyszkiewicza pt. *Słowianie i Awarowie*, pracę Jerzego Strzelczyka pt. *Zapomniane Narody Europy*, znakomite powieści Karola Bunsza pt. *Dzikowy Skarb*, *Ojciec i Syn*, i dalsze. Zapoznanie się z tymi zdarzeniami to ambitne zadanie członków PTT, to rozszerzenie wiedzy turystycznej z wiedzą geomorfologii, której wyróżnione formy miały istotne znaczenie na rozwój ludzkości, Słowian północnych.

Szlakiem czerwonym idziemy na masyw Lubomira i Łysiny.

Przyroda spowita jest kożuchem śniegu. W górnej cienkiej warstwie iskrzy się w słonecznym blasku szron. Wyniosłe buki i graby, choć ogołoczone z listowia zostały przyprószone kryształami szronującego śniegu. W inny sposób prezentuje się las iglasty, tutaj śniegi tworzą piękną otulinę srebrzysto zieloną, w blasku słońca tworzącą przepiękny obraz artystyczny „Mistrza Przyrody”. Jesteśmy wszyscy zachwyceni niepowtarzalnymi widokami.

Ponieważ na szczycie Lubomira, 904 m n.p.m., znajduje się Obserwatorium Astronomiczne nazwane imieniem Tadeusza Banachiewicza (1882–1954), astronoma, geodety, matematyka, szlak czerwony w górnej części nazwano szlakiem astronomów.

Rozstawione na szlaku tablice dydaktyczne pokazują dorobek naukowy tej nauki. Idąc w grupie usłyszałem zdziwienie, Ziemia ma też Księżycyce Pyłowe w punktach liberacyjnych Lagrange’a opisane przez astronoma Kazimierza Kordolewskiego (1903–1981). Dla niektórych to szok, przecież w szkołach uczono nas, że Ziemia ma tylko jeden księżyc.

Na najbliższym miejscu postoju, próbowałem Koleżankom i Kolegom przybliżyć ciekawe zjawisko Księżyców Pyłowych Ziemi. Są to przestrzenne formy skupiska materii o rzadkiej gęstości, w kształcie „kropki usytuowanej nie w kierunku działania grawitacji ziemskiej a w kierunku biegu elipsy Księżycyca”, o znacznych rozmiarach (mniej więcej znanego nam Księżycyca), które wg najnowszych badań obserwatorium Hubble’a, mogą zawierać też elementy większe od pyłów np. skały krzemowe o masie kilograma przechwycone z przestrzeni kosmicznej. Badania astronoma Kazimierza Kordolewskie-



Pamiątkowe zdjęcie naszej grupy



Autor na szlaku

go nabierają dzisiaj nowego znaczenia w świetle lotów kosmicznych (niebezpieczeństwo kolizji z materią kosmiczną). Większość uczestników nie podjęła tematu Księżyców Pyłowych Ziemi, co najwyżej zaspokoiła ciekawość tym, że „taki stwór” istnieje i basta. Mam nadzieję, że po ochłonięciu widokiem pięknego otoczenia, coś u niektórych pozostanie „po Księżycach Pyłowych” i zagłębnie do podręcznika astronomii, dodając konieczność najnowszego.

Ruszamy dalej szlakiem czerwonym do Schroniska PTTK na Kudłacz. Wchodzimy do „raju Królowej Śnieżki”, dane nam oglądać krótko, bo gdy nastąpi ocieplenie, ten piękny obraz zaniknie, ale nie na zawsze, bo odrodzi się w następnym przedwiośniu.

Zatrzymujemy się w Schronisku PTTK Na Kudłacz. Szliśmy kilka godzin na mrozie od -10°C do -3°C i niektórym mniej zaprawionym to zimno dało się we znaki. Siadamy „w miłym ciepłe” przy gorącej herbacie (gorącym piwie z korzeniami) i zjadamy noszony prowiant (obo-

wiązkowo, bo przygotowany w domu przez naszych współmałżonków, matek, gdzie niejedna/niejeden mówili z obawą – gdzie idziesz w taki mróz). Toczy się przyjacielskie rozmowy na różne tematy, jest bardzo miło i wesoło.

Wracamy się szlakiem czerwonym do skrzyżowania z szlakiem żółtym. Pogoda jest nadal mroźna ale słoneczna, to warunek by zaznać piękno i urok „Królowej Śnieżki”.

Mój aparat fotograficzny temu urokowi tak się poddał, że zamarzyły jemu akumulatory. Szlak żółty prowadzi przez ponad 3 godziny przez szczyt Patryja, 762 m n.p.m., miejsce widokowe Kaczmarczyki, szczyt Kamionka, 620 m n.p.m., miejsce widokowe Działy, do zabudowy Wronowa i Podola.

Nasza dzisiejsza wycieczka to wspinała uczta wchłaniania piękna przyrody zimą, choć wg kalendarza powinniśmy zaznawać pierwszego ciepła pory wiosennej. To żadna strata, Przyroda rządzi się swoimi prawami, wobec których jesteśmy dzisiaj bezradni. ■

Z muzyką i tańcem przez Beskidy, Podtatrze i Pieniny

BARTŁOMIEJ GRZEGORZ SALA (O/Kraków)

*Wichrze! Nad wzgórze, pola nieś
me pozdrowienie stąd,
rodzinną moją pozdrów wieś
i dunajcowy prąd.*

*Przydrożne wierzby, smreków las,
w ogródkach każdy kwiat
i wszystkie łąki pozdrów wraz,
i ludzi z wszystkich chat.*

*I do tych śnieżnych skał się zwróć,
ku stawom, halom gnaj,
i pozdrów mi po tysiakkroć
mój cały góralski kraj...*

K. Przerwa-Tetmajer, *Pozdrowienie*

Powiedzieć o Karpatach, że to skarb polskiej ziemi – to powiedzieć zbyt mało. Piękna beskidzkich wierzchów, ponad którymi niepodzielnie króluje potężna Babia Góra, piękna gorczańskich polan, zachwycających skalistych kanionów Pienin, niebotycznych tatrzańskich turni, groźnych przepaści, huczących wodospadów, wspinających się po górskich grzbietach świerków i sosen, uroklivych dolin nic opisać nie jest w stanie.

Na równi z królami górskich przestrzeni – dumnym orłem i dostojnym niedźwiedziem, na równi z sympatycznym świstakiem i rączką kozicą oraz leśnym ptactwem ziemią tą od wieków gospodarują górale, lud który „z dziada pradziada” wysysał z mlekiem matki szacunek do karpackiej ojcowizny, który dawno nauczył się rozumieć mowę skał i szept wiatru... I zachwycające dzieła przyrody ozdobił dodatkowo rodzinnym domem, pasterskim szałasem, przydrożną kapliczką... Wniósł w tutejszą ciszę wesoly taniec, wesołą pieśń, barwny obrzęd, ale i zadumę nad losem człowieka postawionego wobec majestatu gór. Specyficzny typ gospodarowania na hali, specyficzna mentalność zrodziła najwspanialszą na polskich ziemiach kulturę ludową, która od Beskidu Śląskiego po odległą Bukowinę ubogaciła nastrojowe karpackie przestrzenie, tworząc bajeczny świat dziwożon i tajemniczych istot, *baców*, czarowników i zbrojnickich *harnasiów*. „Odkrycie” Babiej Góry i Pienin, „odkrycie” Tatr i Podtatrza, „odkrycie” Czarnohory i Huculszczyzny oraz popularność karpackich uzdrowisk wniosły ją do polskiej kultury „wysokiej”, odciskając na niej niezatarte piętno. A i dumny góral dawał sobie chętnie mówić jaki „powinien być”, z drugiej zaś strony szybko nauczył się ze swojej tradycji uczynić sposób na wyciąganie *dutków* od tury-

stów. I choć można te zjawiska oceniać różnie, to przecież koniec końców bardzo dobrze, że tak się stało, bowiem dzięki owej komercjalizacji poznali „ludzie gór” całkiem wymierną wartość swojej obyczajowości, chociaż byłoby wielką nieuczciwością twierdzenie, że zarobek jest jedynym powodem trwania przy dawnych tradycjach. Albowiem góral równie mocno co karpackie zakątki miłuje szczerze owe pradawne obrzędy, pradawne nuty i język ojców. Kulturowaniem dawnych tradycji – nie bez wpływu turystycznej frekwencji Wisły, Rabki Zdroju, Zakopanego, Bukowiny Tatrzańskiej czy Szczawnicy – w jej szczególnie barwnych formach pochwalić się mogą zwłaszcza Górale Śląscy, Podhalańscy i Pienińscy, a na wschodniokarpackich połoninach Huculi. Ale przecież i w mniej znanych regionach Góralstczyzny, gdzie może zaniknął lub zanika już odświętny strój i tradycyjne budownictwo, wciąż można zachwycić się pradawną pieśnią i pradawnym obyczajem, mniej może znanym, ale przez to bardziej unikalnym.

Zdumiewająca dziewiętnastowiecznych podróżników pierwotność górali stwarzała – szczególnie pośród tych surowych pejzaży – wrażenie niebywałej egzotyki, potęgowanej żywołowymi, dzikimi tańcami i obyczajową swobodą. Wschodnia część Karpat, gdzie rzucały się w oczy drewniane cerkwie, „ruska wiara” i „ruski język”, zdawała się ową egzotykę potęgować, zwłaszcza gdy dawne Kresy stały się tylko wspomnieniem, ulegając ostatecznej mitologizacji, podczas gdy polska (w sensie etnicznym, a nie geograficznym czy administracyjnym) Góralstczyzna nabrała z czasem cech swojskości. Rubież pomiędzy karpackim Wschodem a Zachodem nie pokrywała się z geograficzną granicą na bystrej Osławie, ale stanowiła bardzo szeroki pas w Pieninach i Beskidzie Sądeckim, gdzie z Góralami Pienińskimi sąsiedowali Rusini Szlachtownscy, a z Góralami Sądeckimi Łemkowie.

I tak jak jądro w ten sposób zakreślonych Karpat Wschodnich stanowią Czarnohora i Huculszczyzna, wysyłające swoje bojkowsko-rusnackie ramię po Poprad i Grajcarek, tak sercem etnograficznych Karpat Zachodnich pozostają niezmiennie Tatra i Podhale – najważniejsza część Podtatrza, ozdobionego z jednej strony malowniczymi Pieninami, stanowiącymi dodatkową komorę owego serca, swoistymi „Tatrami w miniaturze”, pełnymi właściwych tylko sobie skarbów natury, z drugiej – łagod-

nymi, a przecież tak niepowtarzalnymi pejzażami położonych na rubieżach siedzib podhalańskich górali Gorców, a z trzeciej pragnącą dotrzymać kroku tatrzańskim gigantom „Królową Beskidów” – wyniosłą Babią Górą, słusznie uznawaną za jeden z najstojniejszych polskich szczytów. W stronę przełomu Popradu biegnie z Pienin na spotkanie z Łemkami Beskid Sądecki, zaś na północ, ku pogórzom i nizinom obniżają się stopniowo od Gorców Beskid Wyspowy i Beskid Średni. Natomiast na zachodzie fantazyjny świat Tatr i Podhala łączy się z najbardziej wysuniętymi w stronę Śląska spośród Beskidów. I to właśnie linia Beskid Śląski-Pilsko i Babia Góra-Tatra i Podhale-Pieniny tworzy w pewien sposób i turystyczną, i folklorystyczną aortę zachodniej Góralstczyzny. Udajmy się zatem w wyimaginowaną podróż śladem beskidzkich, podtatrzańskich i pienińskich muzykantów. Podróż wiodącą nas od zalesionych kopuł Beskidu Śląskiego po śnieżne wierzchołki Tatr i wapienne turnie Pienin...

Tam, gdzie zachodnie krańce Karpat zstępują ku pogórzom, ku niebu podnoszą się niczym strażnicy owej rubieży gór zielone wierchy Beskidu Śląskiego – Wielka Czantoria, Klimczok, Szyndzielnia, Skrzyczne (1257 m) i Barania Góra (1220 m), zaś turystów kuszą tu od dawna uzdrowiskowy Ustroń, letniskowa Wisła i narciarski Szczyrk. Śląskie pogranicza Góralstczyzny na równi z masywnymi szczytami strzegą tu Wałasi – zachwycający typowo góralską kulturą – których losy rzuciły na pogranicze gór i pogórzy na obu stronach Olzy, w zasadzie tylko w rejonie Ustronia pozwalając wcinąć się mocniej w Beskid Śląski. Najwybitniejszym z wałaskich muzyków był bez wątpienia Jan Sztwiertnia z Ustronia (notabene w wyborze wiślanin) – znakomity kompozytor, należący do kultury „wysokiej”, ale pełnymi garściami czerpiący z folkloru Beskidu Śląskiego (opera ludowa Sałasznicy, poemat symfoniczny *Śpiący rycerze* w Czantorii).

W głębi Beskidów (także po obu stronach dość haniebnej w swym przebiegu granicy) rozłożyły się wioski i szalały Górali Śląskich, których kultura dzięki położeniu na uboczu Istebnej i Konikowa zachowała dość pierwotne formy, a dzięki „odkryciu” przez Bogumiła Hoffa Wisły stała się szeroko rozpoznawalna. Tutaj, u źródeł Wisły, rodzącej się w skalnym łonie Baraniej Góry, rozciąga się niezwykła kraina góralskich tradycji, legendarna ziemia Ondraszka. Dźwięki, którymi żyły wsie Beskidu Śląskiego, dawały posmak piękna tej tak charakterystycznej części Góralst-

czynny. Śpiewem, muzyką i tańcem wyrażał Góral Śląski swoje radości i troski. Najbardziej typowymi instrumentami, z których wyczarowywał magiczne dźwięki były pasterskie piszczałki (fulyrki, kusoce i inne), nieodłączne skrzypce i dudy z koziej skóry, nazywane tu gajdami. Przy głosie tych instrumentów tańczono zbójnickiego, zogródnika i owięzioka, nawiązującego w swej nazwie do owięziej skóry na solidnie zdzieranych przy tej okazji kierpcach. Najwykwintniejsi twórcy piszczałek i gajd pochodzili z Koniakowa, a zwłaszcza z Istebnej, gdzie nie sposób nie wspomnieć o sławnym rodzie Kawuloków. Natomiast na wypasowych polanach, obok skrzypiec, dud i piszczałek, nierzadko dawał się słyszeć przeciągły dźwięk długiej na kilka metrów trombity – jednego z symboli Karpat – którą dawano sobie znaki na duże odległości.

*A dy jo idym na grón,
Na listeczek na jawór.
A dy jo idym se z grónia,
Na, ej, listeczek z jawora.*

Główna grań Karpat wędruje na wschód grzbietem Beskidu Żywieckiego – swoistego „dachu” Beskidów Zachodnich – który zasiedlili Górale Żywieccy, sięgający zresztą swoimi osadami aż po rejon Szczyrku, a dalej Babiogórcy, podczas gdy na północy pozostaje Beskid Mały, skromny acz urokliwy beniaminek beskidzkiej rodziny (zasiedlony zresztą tymi samymi grupami etnograficznymi). Wypiętrzenia Piłska (1557 m) i legendarnej Babiej Góry (1725 m), pozwoliły najwyższym wierzchołkom Beskidu Żywieckiego podnieść swoje dumne czoła ponad górną granicę lasu i osiągnąć pejzaże w typie nieomal tatrzańskim, nacechowane wszakże własną specyfiką i niepowtarzalnością, niczym wykonywane przez Babiogórców *hajduk*. Muzyka owego niezwykłego „dachu Beskidów” nieznacznie różniła się od tej, którą kultywowali śląscy krajanie Ondraszka. Wśród tradycyjnego instrumentarium rzucały się w oczy (w uszy?) skrzypce, basy, dudy i zbliżone do nich *multanki* oraz piszczałki, a swego czasu i sławne trombity. Dudziarze szczególnie obficie rodzili się w Korbielowie, a przynajmniej ci spod Piłska cieszyli się największą renomą. U stóp królewskiej Babiej Góry chętnie tańczono zadziwiającego, akrobatycznego niemal *hajduka*, *konia* i *siustanego*.

*Siustu, siustu po podłodze,
Nie zawadzaj noga nodze,
A trzewicek trzewickowi,
A dziwcyzna chłopokowi.*

I gdy na północnym wschodzie mknie ku pogórzom Beskid Średni, w rejonie

Mszany Dolnej graniczący z niepowtarzalnymi pejzażami Beskidu Wyspowego, Beskid Żywiecki kulminując najwyższym w Polsce pozatatrzańskim wierzchołkiem *Babiej* powoli zaczyna się obniżyć, jakby z szacunku dla majestatu swojej Królowej i przez wysunięte ku wschodowi ramię – Pasma Podhalańskie – sunie powoli ku Przełęczy Sieniawskiej na spotkanie z Gorcami. Ale już dużo wcześniej sama Babia Góra łagodnie obniża się ku południowi, ukazując Orawie mniej surowe niż Zawoi oblicze. Orawie, która zawsze będąc na uboczu, otwiera przecież polskie Podtatrze i jego fascynujący świat. Leniwie rozłożona pomiędzy monumentalną „Królową Beskidów” a niebotycznymi Tatrami, wespół ze Spiszem statystuje bez większego rozgłosu legendarnemu Podhalu. Magii zachodniej części Podtatrza przez wieki dopełniały melodie wydobywane ręką Górala Orawskiego ze skrzypiec, mniejszych niż podhalańskie basów, dud i piszczałek. To przy ich dźwiękach tańczono z upodobaniem podbabiogórskiego *hajduka*, charakterystycznego, orawskiego czardasza, *kożuszka*, *koteckę* czy *gembuškę*. Zaklęty w drewnianych skrzypcach czar Orawy do „wysokiej” kultury wprowadził Emil Mika – nauczyciel z Lipnicy Wielkiej, a zarazem największy orawski muzykant i jednocześnie niestrudzony „zbieracz” tutejszych nut, który „zaraził” tradycyjnymi melodiami z dorzecza Czarnej Orawy Zdzisława Jachimeckiego, Tadeusza Kasserna, Jarosława Leszczyńskiego i Jerzego Młodziejewskiego, i to na tyle skutecznie, że każdy z nich skomponował jakiś oparty na miejscowych melodiach utwór. Aż dziw bierze, że Mika nie jest wymieniany na jednym wydechu z najśłynniejszymi muzykami Podhala, tak bardzo zachwycającymi ongiś *panów*. Dziwne też, że nie wymienia się go razem z innymi wybitnymi synami Orawy – księdzem Ferdynandem Machayem (notabene swoim szwagrem) i Piotrem Borowym, zaświadczającymi o urodzaju nieprzeciętnych jednostek, jakie zrodziła wciąż zbyt mało znana, babiogórska część Podtatrza.

*Orawa! Orawa!
Na Orawie ława,
Ftőrendy chodzili
Zbójnicy do prawa.*

Przekraczając szumiący w swym skalnym korycie Czarny Dunajec trafiaemy z Orawy na Podhale – główną część Podtatrza i prawdziwe serce polskiej Góral szczyzny. Geograficzne Podhale to kraina położona pomiędzy Gorcami a Rowem Podtatrzańskim, ale etnograficznie jest ona przecież większa i obejmuje nie tylko wschodnią część

Kotliny Orawsko-Nowotarskiej (Podhale Niżne) i zachodni fragment Pogórza Spisko-Gubałowskiego (Podhale Wyżne, czyli Skalne), ale też wspomniany zakopiańsko-kościeliski Rów, wschodnie skrawki Beskidu Żywieckiego (pasma trafnie nazwane Podhalańskim) oraz sporą część Gorców i sezonowo nawet tatrzańskie hale. W gorczańskim królestwie Turbacza (1310 m) siedziby Górali Podhalańskich wcinają się aż po Rabkę Zdrój, zajmując też długą dolinę Ochotnicy. I chociaż pasterskie tradycje najsilniej łączą się tutaj z Góralami Kamienickimi, po których pozostały liczne wypasowe polany i pamięć o słynnym bacy-czarowniku Bulandzie ze Szczawy, chociaż najwybitniejszym synem Gorców był Zagórczanin Władysław Orkan z Poręby Wielkiej, to przecież i Podhale odcisnęły niezatarte piętno na obliczu władztwa Turbacza. Do dziś ludowy strój najłatwiej tu zobaczyć w Rabce lub na odpuszcie w Ochotnicy, która słynie też z tradycyjnych góralskich serów. Gorczańskie stoki sprowadzają nas ku właściwemu tj. geograficznemu Podhalu, na którym wita nas unikalna drewniana świątynia w Dębnie, handlowy Nowy Targ, nie bez powodu przez wieki nazywany po prostu *Miastem*, gdzie łączą się oba Dunaje, sanktuarium *Gaźdźdzy Podhala* w Ludźmierzu, niezwykła zabudowa Chochołowa i znane letniska nad Białką, gdzie ponad zabudowaniami Bukowiny Tatrzańskiej turyści już trzecie stulecie zachwycają się zapierającą dech w piersiach panoramą Tatr. A gdy geograficzne Podhale kończy się na równie widokowym grzbiecie Gubałówki, to etnograficzne towarzyszy nam nadal w „zimowej stolicy Polski” – Zakopanem, gdzie zakochani w nim wielcy tego świata po raz pierwszy zachwycili się góralskim folklorem, co wywołało swoistą modę na góral szczyzną w ogóle, a zaowocowało m.in. stylem zakopiańskim, pomyślanym przecież przez Stanisława Witkiewicza jako polski styl „narodowy”, co z kolei świetnie oddaje rangę podhalańszczyzny i zakopiańszczyzny w naszej kulturze. Rangi, którą potwierdzają setki, jeśli nie tysiące dzieł literackich oraz nazwiska wyryte na mogiłach Starego Cmentarza zakopiańskiego na Pęksowym Brzyzku i tzw. Nowego Cmentarza przy ulicy Nowotarskiej. Ponad Zakopanem wyrastają zaś ku niebu kamienne olbrzymy Tatr. Dziś już mniej tajemnicze niż ongiś, lecz wciąż przejmujące swoją potęgą. W sercu tej skalnej potęgi – raz błogiej, a raz groźnej – ukrył się świat wspaniałych pejzaży, które już dawno awansowały do roli symboli. Legendarne Morskie Oko, szumiące ku czci wieszczki Wodogrzmoty Mickiewicza, budząca groźę Wielka Sikława, malownicze Pięć Stawów Polskich, przepaście

Orlej Perci, pełne niepowtarzalnego uroku „pojezierze” Doliny Gąsienicowej, narciarsko-meteorologiczny Kasprowy Wierch, uroczą Dolina Białego, krzyż na Giewoncie, zachwycająca wrażliwych na piękno Dolina Strążyńska z Siklawicą, unikalny Wąwóz Kraków, baśniowe scenerie Doliny Kościeliskiej, krokusy w Dolinie Chochołowskiej... I właśnie na tatrzańskich halach, które żyły ongiś wypasami, tańcem, śpiewem, dawnym obrzędem i prastara gawędą dopiero kończy się tak naprawdę Podhale, bowiem mieszkańcy wiosek „pod halami” dawno już oswoili tę monumentalną przestrzeń, czyniąc z niej część swojego magicznego świata... Bo – jako się rzekło – ziemia Górali Podhalańskich to nie tylko łagodne wzgórza geograficznego Podhala, to także Rów Podtatrzański z zakopiańszczyzną, Tatry i spory kawałek Gorców. Któż więc zechce podjąć rywalizację? Tym bardziej, gdy do walorów krajobrazowych dołączymy niezwykły folklor najszynniejszej i najbardziej rozpoznawalnej grupy etnograficznej w Polsce?...

Bo tak jak niepowtarzalne są pejzaże wyniosłych Tatr, tak niepowtarzalny zawsze był charakter kultury ludowej Podhala i podhalańskich górali. Ową unikalność dostrzec można również w muzyce. Tatrzańskie hale dobrze pamiętają rozbrzmiewające i w innych partiach Karpat dźwięki pasterskiej trombity, piszczałek i dud, ale już basy były tu znacznie większe niż w innych zakątkach Góralczyzny. Niepowtarzalne były też podhalańskie *geśle*, czyli żłobione ręką góralskiego cieśli w jednym kawałku drewna *złóbcoki*. To właśnie one nadawały dawnej muzyce Podhala tak charakterystyczne, ostre tony, to właśnie z nich wydobywano nuty *zbójnickie*, *ozwodne*, *krzesane*, *drobne*, *duchowe*, *wierchow* i inne, do których śpiewali i tańczyli żwawi Podhalanie.

A to przecież przede wszystkim muzycy tworzyli legendę Podhala. Jan Gąsienica Krzeptowski *Sabała* rodem z Kościeliska – przekaziciel najstarszych tutejszych nut – ze swoimi nieodłącznymi *złóbcokami* i bardziej nawet utalentowany zakopiańczyk Bartłomiej *Bartuś* Obrochta, interpretujący podhalańską muzykę na skrzypcach dosłownie uwiedli nią (a *Sabała* także gawędą) Tytusa Chałubińskiego, Henryka Sienkiewicza, Karola Szymanowskiego, Ignacego Jana Paderewskiego i wielu, wielu innych, którzy dali się oczarować

magii góralskiej muzyki. Z kolei najwybitniejszym spośród wirtuozów gajd był Stanisław Budz-Mróż z Poronina, „ostatni dudziarz podhalański”, towarzyszył Obrochty z występu na wystawie w Paryżu w 1924 r., sławny Kasprowczy *Kobziarz Mróż*. Nie sposób nie wspomnieć też o muzykującej rodzinie Trebuniów-Tutków z Białego Dunajca.

*Co się stało, Boze,
W Bardyjowym dworze,
Ułapili Janosika z dziwcynom w kórmorze.*

Na wschód od Podhala rozciąga się Spisz. Ziemia to w pewnym sensie analogiczna do Orawy. Bo tak jak ona łączy Tatry z beskidzkim królestwem Babiej Góry, tak spiska kraina połączyła te same Tatry z Pieninami, przy czym oba zakątki z tatrzańskim łańcuchem stykają się już poza polskim terytorium. Oba przez wieki stanowiły własność Królestwa Węgier i oba swoje większe – i to te sięgające Tatr – części pozostawić musiały po 1918 r. za czechosłowacką, a później słowacką granicą, wraz z polską ludnością góralską, rozdzieloną brutalnie od stosunkowo nielicznych krajan, którym udało się znaleźć pod polską władzą. Oba też z pewnością zazdroścują rozdzielającemu je Podhalu sławy i popularności...

Spiska odrębność – potęgowana wielowiekową przynależnością do Korony św. Stefana – wyraźnie odcisnęła swoje piętno na tutejszych góralach. Najlepiej zaświadcza o tym murowane kościoły z charakterystyczną attyką oraz „smaczki” sennego Kacwina, gdzie jeszcze do niedawna zobaczyć można było unikalne spichlerze – *sypanice* oraz rzeźbione *grazdy* stojące na straży obejść, podobne do tych z rumuńskiego Maramuresz.

Górale Spisy grywali chętnie na skrzypcach, basach i piszczałkach. Za największego tutejszego muzykanta uważać chyba należy Jana Plucińskiego z Jurgowa, skoro zdołał zafascynować spiskimi nutami Juliusza Zborowskiego i Jerzego Młodziejewskiego, co nie pozostało bez wpływu na inspiracje w muzyce poważnej.

*Dołem chłopcy, dołem
Z tym bocawym wołem,
Unizać capecki,
Bo widzą dziewecki.*

Ze Spiszu dusza leci już ku Pieninom, ku niezwykłej krainie ostrych, wapien-

nych turni, skalistych wąwozów i zadziwiających rzecznych przełomów. Górale Pienińscy, od dawna fascynujący swoją niezwykłą barwnością uczestników spływu Dunajcem i kuracjuszy Szczawnicy, także nie mogli obejść się bez skrzypiec, basów i piszczałek, w których dźwiękach wyrażali swoje najbardziej osobiste uczucia i namiętności. Pienińscy pasterze i flisacy z upodobaniem wytańcowywali przy nich swoje *zbójnickie*, *krzesane*, *obyrtane*, *ozwodne*, *niedźwiedzie*, *kotecki* czy *štajerki*, zachwycając już od dawna podróżników i turystów bajecznym światem spod Trzech Koron, Sokolicy, Palenicy i Jarmuty.

*Grojczie mi, grojcie, jaworowe basy,
Niek se zatańcuję, pokła młodse casy.
Grojczie mi, grojcie, dyć mie przecie znoicie,
Choć piniozków ni mom, to ładnie zaśpiwom.*

W ten sposób, nie ograniczeni czasem i odległościami, przemierzyliśmy samo serce polskiej Góralczyzny, od baraniogórskich źródeł Wisły po spieniony nurt przełamującego się przez pienińskie skały Dunajca. Niebotyczne Tatry i wyniosła Królowa Beskidów, pienińskie turnie i błogie grzbiety Beskidu Śląskiego, gorceńskie polany i magiczne Podhale, gwarne Zakopane i sennie wioski Orawy i Spiszu – oto czym kusi kraina Ondraszka i Janosika, kraina zawsze fascynujących Górali Podhalańskich, Pienińskich i Śląskich, kraina bardziej egzotycznych Spiszaków i Orawian, kraina Górali Żywieckich i Babio-górskich, kraina w której piękno natury tak bardzo uzupełnia nieodparty urok góralskiej kultury. I choć tatrzańskie hale i beskidzkie polany dawno już nie słyszały przeciągniętego głosu trombity, to przecież wielu pradawnym obrzędem wciąż towarzyszy raz skoczny, a raz refleksyjny dźwięk drewnianych skrzypiec, niosących muzykę przodków ku zasłuchanym górom, które nierozzerwalnie spłotyły się z góralskim losem...

Literatura:

- M. Barański, *Pasmo Baraniej Góry*, Warszawa 1999.
- A. Kroh, *Tatry i Podhale*, Wrocław 2003.
- P. Krzywda, *Grupa Babiej Góry*, Warszawa 2001.
- J. Młodziejewski, *Orawa... Podhalem... Spiszem...*, Warszawa 1983.
- J. Wiktor, *Pieniny i ziemia sądecka*, Kraków 1956. ■

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

REDAKCJA: SZYMON BARON, BARBARA MORAWSKA-NOWAK

SKŁAD: JUSTYNA RYBKA

ADRES REDAKCJI: UL. KONARSKIEGO 21/5, 30-049 KRAKÓW ◆ E-MAIL: PRACOWNIA@PTT.ORG.PL ◆ TEL.: 12 634-05-89

WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE: [HTTP://WWW.PTT.ORG.PL](http://www.ptt.org.pl)